Skręcając nowo zakupiony fotel do biurka z komputerem, według sporządzonej w kilkunastu językach instrukcji, byłem pod wrażeniem komunikatywności obrazkowego cyklu składania i rychło odkryłem producenta siedziska: MADE IN CHINA. Przysiadłszy na obrotowym krześle ufam, że automatycznie stanę się bardziej obrotny w spisywaniu refleksji na temat, jaki wyznacza znana marka i też dorzuci wrodzona fantazja.

Państwo środka odkrywałem przez laty za sprawą licznych znanych odkryć i wynalazków. Nie sądziłem, że tak powszechnie przyjdzie nam obcować z codziennymi materialnymi wytworami tej cywilizacji.

Pierwsze pamiętne zetknięcie z odległą kulturą i jej zdobyczami nie dotyczy papirusu, muru chińskiego, czy tenisówek, lecz chińskiego pióra ze znakiem HERO. Miałem właśnie taki kultowy przyrząd do pisania, produkowany przez kilkadziesiąt lat wniezmienionej formie.

Akurat niedawno w jednej z przepastnych szuflad taki nie używany komplet, pióro i długopis, w eleganckim etui dostrzegła wnusia. Mam teraz dylemat czy odnaleziony przez nią zestaw podarować znalazcy - Monisi, czy zakupiony przed laty po znajomości w jednym z dwóch jasielskich sklepów papierniczych komplet, nadaje się być może do… Muzeum PRL-u, jakie powstało w Krakowie.

Jako nastolatek gustowałem też w chińskich piłeczkach do ping-ponga do tego stopnia, że użalałem się nad każdą rozbitą, bądź rozgniecioną biała kulką.

Będąc kiedyś w Strasburgu na słynnych targach świątecznych NOEL szukałem oryginalnych prezentów dla najbliższych. Wszystko chińskie! W odruchu rozpaczy kupiłem na odchodne obrazek z podobizną Świętej Barbary. Mam upominek dla mamy – westchnąłem do towarzyszącej mi córki. Dopiero po czasie odkryłem, a jakże, drobnym drukiem dodane na odwrocie świętego obrazka - MADE IN CHINA.

Nie ważne gdzie pojedziesz i tak zawsze przywieziesz pamiątkę z Chin :)

Dziś ów wszechobecny znak towarowy nie dziwi, jest synonimem określonej jakości, ceny, stylu. Toteż nie zdumiało mnie rozszyfrowanie, w wesołej przesyłce e-mailowej, trzech najpopularniejsze słów na świecie. Toż to oczywiście MADE IN CHINA. Wraz z tą marką i szerokim przekazem informacji wiemy teraz dużo o azjatyckim kraju, jego dziejach, rozwoju i środkach produkcji.

A czy wiecie, że w Chinach pracował, zmarły przedwcześnie, a pochodzący z Jasła Zygmunt Łyszczek , bardzo zdolny dyplomata, o rok starszy ode mnie kolega, absolwent jasielskiego Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Stanisława Leszczyńskiego. Studiował na Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie na wydziale handlu zagranicznego. Po dwóch latach, w wyniku konkursu, przeniósł się na studia do Moskwy na Międzynarodowy Instytut

Stosunków Międzynarodowych, specjalizacja Daleki Wschód i język chiński. Studia ukończył w 1974 r. Podjął pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Warszawie. Jako doskonale znający język chiński po specjalistycznych studiach przebywał na placówkach dyplomatycznych. Był attache konsularnym w Kantonie /Chiny/, potem I sekretarzem ambasady w Bangkoku /Tajlandia/, charge d'affaires ambasady w Kuala Lumpur /Malezja/, I sekretarzem ambasady także w Kuala Lumpur. Wspominam dziś, z uszanowaniem, zacnego jaślanina zafascynowanego Dalekim - wtedy - Wschodem.

Pamiętam także, jak znany prześmiewca Jan Pietrzak wyliczał, że co czwarty obywatel ziemi jest Chińczykiem. Ci dziś okazjonalnie bywają w Jaśle. Przedsiębiorcy kooperują z jasielskim zakładem produkcyjnym. Młodzież skośnooka uczestniczyła już wielokrotniew naszym Festiwalu Sportu.

Nie dziwiło nas otwarcie w Jaśle Chińskiego Supermarketu z dużym placem parkingowym, ani ichniejsza kuchnia w lokalu "Nieczaje" na dużym osiedlu. W innej części miasta chiński biznesmen kupił dom od naszego nowobogackiego, który wybył z Jasła do innego życia w uznanym kurorcie. A dzieje się to u progu XXI wieku.

A też niedawno, bo czerwcu 2009 roku poczytny pekiński dziennik "Xin Jing Bao" opublikował komentarz poświęcony kontrowersjom wokół tak zwanego "dębu Hitlera" w Jaśle. Artykuł ten, związany z planami wycięcia drzewa, publikowały także popularne chińskie portale i tamtejsza prasa. Chiński autor Shi Jia [czyt. Szy Dzia] przestrzegał wówczas przed pozbywaniem się historycznych symboli, nawet tych najbardziej bolesnych. Dziennikarz wzywał wtedy do zachowania drzewa jako pamiątki "tragedii, która nie powinna się była wydarzyć". Shi zwracał uwagę, że nie tylko Polacy borykają się z tego rodzaju przykrymi "pamiątkami przeszłości".

Artykuł MADE IN CHINA na przykładzie Jasła odnosił się w wyraźny sposób do chińsko-japońskich problemów dotyczących wspólnej historii.

W Chinach co jakiś czas powraca bowiem temat japońskich zbrodni z czasów II wojny światowej, podsycany przez antyjapońskie nastroje chińskiego społeczeństwa. W tym kontekście, co mnie ujęło, autor komentarza apeluje o rozważne podejście do historii i jej symboli, które zamiast rozniecać nienawiść powinny pozostać przestrogą dla potomnych.

Także przed 5 laty, dokładnie 19 wrześniu 2009, wieczorem para jadąc z Jasła do Krosna dostrzegła nad sklepem meblowym "Relax" pięć pulsujących pomarańczowo- czerwonych kul. Nie poruszały się, sprawiały jakby oświetlenie dźwigu, ale w tej okolicy nic się nie budowało i takich urządzeń nie było.

Obserwatorzy stanęli jak wryci, patrząc chwilę na niebo okraszone świetlikami, potem raptownie zawrócili, by podjechać w stronę świateł, ale te pośpiesznie umknęły w stronę Pilzna i zniknęły. Nie rozstrzygniemy dziś, bez materiału dowodowego, czy było to, jak dywagowały nasze portale - UFO. Jedynym racjonalnym wytłumaczeniem jest nowo moda na chińskie lampiony. Ale uważajmy, bo te nawet MADE IN CHINA wypuszczone w nadmiarze stanowią zagrożenie dla ruchu lotniczego i mogą być zarzewiem pożaru, także naszych włości.

Wielu jaślan ma swych albumach fotki ze zwiedzania muru chińskiego tudzież tamtejszych metropolii. Jest w tym gronie wytrawna podróżniczka, ale i pan Marek, który w okresie Wielkanocy, a więc taniej, zafundował żonie wycieczkę na rocznicę ślubu.

A propos wojażowania, bo to na czasie. Jak doniosły niedawno agencje "jeden z pa-sa-że-rów linii lotni-czych China Eastern Air-li-nes przez pra-wie rok re-gu-lar-nie jadał po-sił-ki na lot-ni-sku. Co cie-ka-we, za je-dze-nie nie za-pła-cił ani razu. Jak to moż-li-we?

Wspo-mnia-ny pa-sa-żer kupił bilet pierw-szej klasy z lot-ni-ska Xi'an w środ-ko-wej czę-ści Chin
. Przed od-pra-wą po-sta-no-wił sko-rzy-stać z do-dat-ko-wych przy-wi-le-jów i udał się na obiad do bu-fe-tu dla VIPów, który był wli-czo-ny w cenę bi-le-tu. Po po-sił-ku nie po-szedł jed-nak na od-pra-wę – za-miast tego zmie-nił datę po-dró-ży. Ko-lej-ne-go dnia wró-cił na lot-ni-sko, zjadł po-si-łek i po-now-nie prze-su-nął datę swo-je-go wy-lo-tu. Zro-bił tak też ko-lej-ne-go dnia i jesz-cze na-stęp-ne-go.

W sumie, po-my-sło-wy pa-sa-żer w prze-cią-gu roku żywił się na lot-ni-sku ponad 300 razy.

Co cie-ka-we, nigdy go nie za-trzy-ma-no – kiedy w końcu per-so-nel linii China Eastern Air-li-nes zo-rien-to-wał się, że coś jest nie tak, męż-czy-zna zdą-żył już zwró-cić swój nie-wy-ko-rzy-sta-ny bilet i od-zy-skać za niego pełną kwotę.

Linie lot-ni-cze, uwa-ża-jąc to za wy-jąt-ko-wo rzad-ką sy-tu-ację, nie za-mie-rza-ją ści-gać swo-je-go nie-ty-po-we-go pa-sa-że-ra." MADE IN CHINA !